

Dać piąta emerytowi

26 kwietnia 2016

Prognozowana przez rząd waloryzacja emerytur w 2017 r. wyniesie 0,52 proc. Oznacza to, że ustawowe podwyżki świadczeń będą bardzo niskie – minimalna emerytura wzrośnie zaledwie o 5 zł, a przeciętna o 11 zł.

Jedną z najbardziej radykalnych zmian w systemie waloryzacji uposażeń emerytalnych była wprowadzona w 2004 r. przez SLD zasada, która mówiła, że podwyżka emerytur może nastąpić dopiero wtedy, gdy skumulowany wskaźnik inflacji liczony od poprzedniej podwyżki przekracza 5 proc. – jednak nie rzadziej niż co dwa lata.

Obecnie waloryzację oblicza się na podstawie ustawowego wzoru „inflacja plus 20 proc. realnego wzrostu płac”. Mamy jednak deflację na poziomie 0,4 proc. i rząd szacuje, że podobnie będzie w przyszłym roku. Z kolei nominalny wzrost płac prognozuje na 4,4 proc. Jeśli te wskaźniki okażą się prawdziwe, to realny wskaźnik wzrostu płac wyniesie 4,8 proc. 20 proc. z niego to 0,96 proc., ale od tego trzeba jeszcze odjąć wskaźnik deflacji 0,4 proc., co daje waloryzację 0,56 proc. To minimum wynikające z ustawy.

Wielu polityków PiS opowiada się za podwyższaniem świadczeń tylko najslabiej uposażonym emerytom. Wyższa waloryzacja procentowa daje większe korzyści osobom o najwyższych świadczeniach. Dlatego w przyszłym roku, tak jak miało to miejsce w 2016, mają się pojawić jednorazowe dodatki wspomagające. Otrzymają je osoby, których świadczenie jest niższe od przeciętnego lub przeciętne.

W latach 2015–2017 waloryzacja emerytur i rent wyniosła lub wyniesie poniżej 1 proc., jednak w kolejnych latach powinna stopniowo rosnąć. W 2018 r. ustawowy wskaźnik wyniósłby 2,18 proc., rok później 2,9 proc., a w 2020 r. 3,3 proc.

Źródło: NowyObywatel.pl